

1. poniedziałek Adwentu

Iz 2,1–5

Mt 8,5–11

Znane porzekadło mówi: „Na kroplę miodu złapie się więcej much niż na beczkę octu”.

U Izajasza proroka czytamy:

Wszystkie narody do niej popłyną, mnożąc ludy pójdą i rzekną: Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską do świątyni Boga Jakubowego! (Iz 2,3n).

Dlaczego by miały przyjść do Jerozolimy liczne narody? Co w Jerozolimie miałyby być dla nich atrakcyjnego? Co mogłoby je przyciągnąć?

Istnieje wielkie niebezpieczeństwo myślenia o religii w kategoriach siły. Ktoś mógłby zapowiedź proroka zrozumieć następująco: „Na końcu czasów Bóg wreszcie straci cierpliwość do niewierzących, grzeszników, wrogów Kościoła... i zrobi z nimi porządek. Zmusi wszystkich, by uznali prawdziwość naszej wiary [tj. doktryny]. I będą wreszcie wiedzieli, gdzie leży prawda”.

Takie myślenie triumfalistyczne nie ma jednak nic wspólnego z myśleniem ewangelicznym. Nauka Ewangelii, Boże orędzie, nie ma nic wspólnego z siłą, nie jest żadną doktryną stojącą w opozycji do innej konkurencyjnej doktryny. Boża prawda jest prawdą po prostu, prostotą prawdy, która ukazuje się nie tyle we wspaniałości doktryny, ile w duchu miłości, w geście miłosierdzia. Jedyną prawdą, jaką głosi Jezus, jest to, że *Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Święty Jan w liście wyrazi to jeszcze inaczej: *Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności* (1 J 1,5). Tej prawdy nie da się głosić jako doktryny, ale jedynie jako świadectwo, jako gest miłości. I tylko taki gest może pociągnąć liczne narody, wielu ludzi dookoła nas, do Jerozolimy, czyli do świątyni prawdziwego Boga. Jeżeli nie ma w nas tego świadectwa, to nie możemy się dziwić, że ludzie do nas nie przychodzą.

Scena z Ewangelii jest swoistą ilustracją takiego pociągania obcych. Jezus został poproszony przez setnika, poganina, aby uzdrowił jego sługę. Ciekawe jest już to, że setnik prosił o uzdrowienie sługi! Nie

siebie, nie swojego dziecka czy żony, kogoś z rodziny, ale sługi, niewolnika! W czasie, kiedy niewolnicy byli „mówiącymi narzędziami”, taka troska o nich była wyrazem ludzkiego traktowania wszystkich. Myślę, że ten gest ujął Pana Jezusa. Wiemy przecież, że gdy kobieta kananejska prosiła o uzdrowienie córki, Pan Jezus nie chciał od razu tego zrobić. Tutaj natomiast nie zawahał się ani przez chwilę. Zresztą, jak pokazuje dalsza część sceny, Pan Jezus się nie pomylił, setnik był człowiekiem głęboko religijnym w najlepszym sensie tego słowa: *Zaprawdę, powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary* (Mt 8,10).

Dzisiaj także istnieje bardzo wielu ludzi poza Kościołem, którzy naprawdę szukają Boga i są głęboko wrażliwi na każdy autentyczny gest. Ludzi tych odpycha wszelki przejaw hipokryzji, triumfalizmu, pysznego wynoszenia się i pogardy dla niewierzących – postaw, które w istocie są zaprzeczeniem Ewangelii, bo Chrystus przychodzi jako sługa, jako ten, który służy, a nie jako osądzający innych i wynoszący się nad nich. Także nas wzywa do naśladowania siebie, a nie daje żadnej podstawy do wywyższania się. Mówi bardzo wyraźnie: *Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony* (Mt 23,11n). I trzeba powiedzieć, że sam żyje zgodnie z tą zasadą.

Jedynie autentyczne świadectwo jest w stanie pociągnąć innych. Pan Jezus nigdy nie zmusza, ale pociąga do siebie, zaprasza, wprowadza w autentyczne życie. Dlatego tak bardzo pragnie autentycznego życia dla swoich uczniów:

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umilowałem (J 15,12).

W swojej modlitwie do Ojca prosi:

Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umilowałeś (J 17,23).

Prawdziwe poznanie, które prowadzi do życia, dokonuje się przez rozpoznanie świadectwa. I tylko tam, gdzie to świadectwo jest obecne, tam jest prawdziwie obecny Chrystus.

Adwent jako okres oczekiwania na Chrystusa jest jednocześnie czasem szczególnego rozpoznawania Jego obecności wśród nas. Pozwólmy, by On wśród nas był żywy.